

ARCHITEKTURA

CZASOPISMO TECHNICZNE
TECHNICAL TRANSACTIONS
ARCHITECTURE

WYDAWNICTWO

POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

3 - A / 2012

ZESZYT 12

ROK 109

ISSUE 12

YEAR 109

RENATA MIKIELEWICZ*

SPOŁECZNA AKCEPTACJA REWITALIZACJI – PRZYPADEK MIASTA POPRZEMYSŁOWEGO

PUBLIC APPROVAL OF THE REVITALIZATION – A CASE OF THE POSTINDUSTRIAL CITY

Streszczenie

Zaangażowanie i obojętność, a nawet wrogość, zachwyt i całkowite odrzucenie to skrajne postawy i uczucia towarzyszące działaniom rewitalizacyjnym dotyczącym zdegradowanych terenów miejskich. Pytanie: czy zaangażowanie „zwykłych obywateli” to czynnik sprzyjający czy przeszkoda dla działań profesjonalistów – staje się punktem wyjścia dla rozważań dotyczących kształtu przestrzennego struktur miejskich – ze szczególnym odniesieniem do problemów Łodzi – typowego miasta przemysłowego.

Słowa kluczowe: społeczność, partycypacja społeczna, rewitalizacja, forma urbanistyczna, miasto przemysłowe

Abstract

Commitment and indifference or even hostility, admiration and total rejection – these extreme attitudes and feelings accompany the revitalization processes in the devastated urban areas. A question concerning the “average citizen’s” commitment as an advantage or obstacle to the professional workings make a starting point of the consideration of the shape of the urban structure – with a special interest in the case of the city of Łódź – the role model postindustrial city.

Keywords: community, social participation, revitalization, urban form, postindustrial city

* Dr inż. arch. Renata Mikielewicz, Instytut Architektury i Urbanistyki, Politechnika Łódzka.

27 maja 2005 roku w słoneczne popołudnie runął fragment dawnej fabryki Scheiblera przy placu Zwycięstwa w Łodzi. Oprócz śmierci i trwałego kalectwa osób bezpośrednio poszkodowanych ta katastrofa budowlana wywołana niefrasobliwością w sposobie prowadzenia prac remontowych, przyniosła zrozumiałą reakcję części mieszkańców miasta – wszystkie budynki pofabryczne, te „bezużyteczne, bezwartościowe rudery”, przypominające większości jedynie o tym, że nie ma pracy, powinny zostać wyburzone i to jak najszybciej. Takie sformułowania można było usłyszeć na ulicy. Podobne reakcje zamieszczano w artykułach prasowych [3, 4]. Ku przerażeniu wszystkich tych, którzy w poprzemysłowym dziedzictwie Łodzi widzieli szansę na jej odrodzenie w przyszłości i na zachowanie tożsamości miasta, które rozkwitło dzięki przemysłowi tekstylnemu i swoją charakterystykę przestrzenną zawdzięcza przemieszaniu zabudowy fabrycznej z mieszkalną (zarówno w ścisłym centrum, jak i na przedmieściach).

Symboliczne znaczenie dziedzictwa kulturowego jest niezmiernie istotne w odniesieniu do zachowań społecznych odnoszących się do systemu wartości 14, s. 55. W przypadku Łodzi historia społeczna (przewaga ludności napływowej, zamieszkującej miasto przez dość krótki okres) oraz specyficzny klimat miasta przemysłowego, ze strukturą urbanistyczną opartą na regularnej siatce ulic z kwartałami wypełnionymi zespołami fabrycznymi oraz brakiem przestrzeni publicznych (nieliczne place i ciągnąca się kilometrami prostą linią ulica Piotrkowska, pełniąca rolę centrum miasta) nie wytworzyły związku emocjonalnego mieszkańców i miasta, charakterystycznego dla starszych ośrodków miejskich. Większość mieszkańców dopiero od niedawna uczy się dostrzegać w przestrzeni miasta piękno i wartości wymagające ochrony. Jeszcze na początku lat 80. postawa akceptacji dla przemysłowego dziedzictwa Łodzi była rzadka, również wśród profesjonalistów (jednym z wyjątków była akcja/happening grupy Urząd Miasta® (1981) dotycząca tzw. Pomnika Kamienicy – ogłoszenia typowej „zwarło-pierzejowej” kamienicy przy Piotrkowskiej pozbawionej sąsiedniej zabudowy pomnikiem). Do zmiany podejścia w powszechnej świadomości przyczyniły się m.in. akcje Gazety Wyborczej i Dziennika Łódzkiego propagujące poznanie różnorodnych aspektów historii miasta (spacery, przewodniki, publikacje dotyczące poszczególnych obiektów [3, 4]) oraz powstanie Manufaktury (rok 2005) – centrum handlowo-kulturalnego na terenach dawnych zakładów

Izraela Kalmanowicza Poznańskiego. Nowatorskie w polskiej rzeczywistości było oprowadzanie wszystkich zainteresowanych po placu budowy w trakcie rewitalizacji terenu pofabrycznego. Wielokrotnie organizowano „dni otwarte” dla wszystkich pragnących zapoznać się z inwestycją. Firma Apsys, która przejęła teren fabryki (wyjątkiem było przekazanie całości założenia jednemu inwestorowi przy praktyce wyprzedawania fragmentów nieruchomości stosowanej przez syndyków zarządzających masą upadłościową innych zespołów pofabrycznych), przygotowała również model ostatecznego wyglądu terenu oraz wystawę różnych elementów budowlanych przebudowywanych budynków. Działania te miały na celu oswojenie okolicznych mieszkańców z inwestycją. Przyczyniły się również do zmiany sposobu patrzenia na dawne miejsce pracy przez tych, którzy w budynkach fabrycznych widzieli jedynie miejsce codziennego wysiłku. Także dziś często wśród osób przychodzących na rynek Manufaktury można usłyszeć słowa wyrażające szczere zdumienie potęgą i pięknem architektury fabrycznej, która zyskała nagle „inny rodzaj szlachetności” i przestając kojarzyć się z codziennym znojem zyskała w oczach obserwatorów. Jednocześnie kompleksowość inwestycji, odnowienie i przekształcenie w przestrzeń publiczną całości zespołu spowodowało, iż wielu ludzi dopiero wtedy zrozumiało, na czym polega urok takiej architektury. Pojedyncze rewitalizowane budynki „giną” wśród innej zabudowy, dużo mniejsza jest siła oddziaływania pojedynczych obiektów pofabrycznych. Całościowa zmiana fragmentu miasta, przy wszystkich niedoskonałościach zastosowanego rozwiązania (wprowadzenie „typowej” galerii handlowej z dwiema podłużnymi elewacjami „dostawczymi”, ogromne obrzeżne naziemne parkingi itd.) spowodowało wzrost świadomości wagi posiadanej wielokulturowego dziedzictwa i ogromne (jak na Łódź) zainteresowanie innymi aspektami historycznej przeszłości miasta. Problemem pozostaje jednak, że to mimo wszystko dopiero początek procesu zmian, chociaż w ostatnich latach można zaobserwować zwiększenie się społecznej aktywności dotyczącej problemów rewitalizacji przestrzeni miejskiej, i w ogóle, społecznej aktywności w kształtowaniu przestrzeni/zainteresowaniu jej problemami. Ciągłe powtarzają się doniesienia o nielegalnie wyburzanych budynkach znajdujących się w ewidencji, czasem nawet rejestrze zabytków [3, 4]. Ale w ostatnim czasie można zaobserwować gwałtowne reakcje mieszkańców miasta i różnych grup społecznych protestujących przeciwko takim

działaniom i z rzadka, jak w przypadku fragmentów browaru Anstadta przy ul. Sędziowskiej, odnoszących, przynajmniej częściowe, sukcesy.

Filozof Henri Levevre sformułował w jednym ze swoich pism „prawo do miasta” rozumiane jako „prawo do życia miejskiego” [10, s. 61-181]. I tu pojawia się idea człowieka realizującego się w miejskiej przestrzeni spotkania bez względu jaką formę urbanistyczną tą przestrzeń przyjmie. To „prawo do miasta” stało się zawołaniem wielu grup i ruchów społecznych na całym świecie aspirujących do aktywnego uczestnictwa mieszkańców w kształtowaniu przestrzeni jaką zamieszkują [6–8] Różnorodne działania takich grup jak gry miejskie (np. dotyczące rozwiązywania zagadki kryminalnej powiązane z aktywnym przemierzaniem przestrzeni miejskiej [por. np. 8] czy działania artystyczne – wprowadzające element zaskoczenia do „codziennej” przestrzeni [por. np. 15] powodują, że coraz więcej ludzi dotąd obojętnych na osobisty związek emocjonalny ze swoim otoczeniem, jedynie użytkowanym a nie zamieszkiwanym, zaczyna taki związek mniej lub bardziej świadomie odczuwać/budować.

Działania społeczne dotyczące przestrzeni miejskiej zaowocowały w Polsce w czerwcu 2011 roku pierwszym Kongresem Ruchów Miejskich i „Apelem o solidarność miast”, w którym autorzy apelują o solidarność społeczną „wewnątrz i między miastami” [7]. Symptomatyczne, że właśnie Łódź stała się dla uczestników Kongresu swoistą soczewką ogniskującą problemy dotyczące restrukturyzowania przestrzeni miejskiej i „odnawiania w niej życia”. Łódź jest w skali kraju miastem wyjątkowym, ponieważ jej struktura przestrzenna i procesy wzrostu przypominają miasta amerykańskie. Degradacja centralnej przestrzeni miejskiej powtarza procesy opisywane w miastach Ameryki Północnej. Tendencje gettoizacji centrum, tak charakterystyczne ubożenie ludności dzielnic centralnych oraz ucieczka zamożniejszych mieszkańców na przedmieścia bądź wręcz za miasto charakterystyczne dla ostatniego okresu w całej Polsce na obszarze Łodzi występowało już wcześniej. Niedoinwestowana tkanka miejska, kwartały kamienic w centrum miasta pozbawione remontów i opieki osiągnęły moment krytyczny fizycznego zużycia elementów budowlanych. Społeczny pomysł rewitalizacji „100 kamienic” został podchwycony przez władze Łodzi, ale po roku jego realizacja jest ciągle w fazie początkowej a społecznicy już zarzucają władzy nieumiejętność wdrożenia programu [3, 4].

W pracach amerykańskich autorów [np. 5] opisujących procesy rewitalizacji centralnych obszarów

miast amerykańskich zwykle pojawia się scena wizyty prezydenta Jimmy’ego Cartera w South Bronx w Nowym Jorku (1977) i różnica pomiędzy jego postępowaniem w odniesieniu do zdeintegrowanej, zrujnowanej przestrzeni dzielnic a podejściem administracji Ronalda Reagana, kolejnego prezydenta, który pojawił się w tym miejscu w czasie zwycięskiej dla niego kampanii prezydenckiej (1980 – „(...) – wiem teraz, że nie ma programu, ani ustaw, które jakkolwiek prezydent mógłby tu zastosować i zmienić cokolwiek, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki”¹). Charlotte Street stała się symbolem sukcesu procesu rewitalizacji podjętego wysiłkiem zorganizowanych grup społecznych. Sukcesu, który pojawił się w jednym z miejsc, gdzie wcześniej zawodziły wszystkie programy prowadzone przez administrację rządową. Mieszkańcy, zwykli obywatele organizujący się przy organizacjach kościelnych, rządowych organizacjach pomocy społecznej, szkołach oraz lokalnych wspólnotach deweloperskich (CDC – Community Development Corporation) przy pomocy instytucji rządowych i federalnych (fundusze, teren, współpraca organizacyjna), organizacji charytatywnych i różnorodnych organizacji pożytku publicznego udowodnili, że wspólnym wysiłkiem można przekształcać tereny centralne miast, zdawałoby się, skazane na trwanie jako getta wykluczonych z zabudową podlegającą jedynie degradacji.

Wykluczenie wynika z inności, bycia obcym w przestrzeni wspólnej, w której ta inność zaczyna przenosić element zagrożenia. A inność jest szczególnie istotnym elementem funkcjonowania w przestrzeni – czy będzie to inność etniczna, czy tylko/aż inność wynikająca z biedy, różnicy w wykształceniu czy kulturze domu rodzinnego. Interesujące przykłady dotyczące przetwarzania kulturowego przestrzeni miejskiej, osvajania wręcz wrogiego otoczenia opisuje Mike Davis nazywając działania społeczności latynoskiej w Stanach Zjednoczonych „urbanistyką/urbanizmem magicznym” – choć działania te trudno nazwać rewitalizacją w rozumieniu potocznym, to pokazują one siłę sprawczą zorganizowanej społeczności etnicznej zdolnej przekształcać i „udomawiać” przestrzeń odpowiednio do swoich potrzeb [1].

Doświadczenia amerykańskie wskazują na sukces metod stopniowego „odzyskiwanie” przestrzeni miejskiej na zasadzie „dom po domu, kwartał po kwartał” [5, s. 256] przy silnym zaangażowaniu lokalnej społeczności. Wszędzie tam, gdzie władze lokalne usiłowały narzucić swoje rozwiązania (od wyboru firm budowlanych po tworzenie zbyt rozbudowanych planów rewitalizacji) działania zawodziły,

tam gdzie lokalna społeczność zaangażowała się emocjonalnie, proces odnowy przestrzeni następował nie zawsze szybko, i często nie w pełni, jednak prowadząc do generalnego sukcesu, ponieważ niejako przy okazji prac rewitalizacyjnych lokalny biznes inwestował i tworzył miejsca pracy – ludzie zainteresowani wzrostem wartości własnych nieruchomości przy wsparciu elastycznych programów federalnych i obniżeniu podatków pracowali na poprawę przestrzeni publicznej poprzez działanie „dla siebie” [5]. Można zaryzykować twierdzenie, iż pozytywny egoizm użytkownika przestrzeni wokół siebie prowadzi ku ogólnemu pożytkowi do dobra wspólnego. Z polskich badaczy również Krystyna Pawłowska odwołuje się do tych cech ludzkich, przypominając, iż ze swojskością miejsca kojarzy się przynależność i posiadanie – poczucie „bycia u siebie” [13, s. 3 i n.].

Wszystkie przykłady procesów rewitalizacyjnych pokazują na niezwykle istotny element partycypacji społecznej, bez której działania urbanistów i architektów czy polityków sprowadzają się jedynie do nierealnych fantasmagorii, pustych i pozbawionych autentycznego życia, czyli najistotniejszego elementu *re-witalizacji*. Elementu, którego brak pozwala ogłosić klęskę danego programu, choćby założenie przestrzenne otrzymało najatrakcyjniejsze i najbardziej poprawne formy kompozycyjne. Przestrzeń bez ludzi, aktywnie i z przyjemnością ją użytkujących, nie jest przestrzenią społeczną.

W pracach wielu współczesnych autorów powtarza się myśl o poprawnym funkcjonowaniu przestrzeni publicznej jedynie poprzez wspólnotę interesów, wyrażoną w istnieniu wspólnoty mieszkańców – obywateli, oraz sposób kształtowania przestrzeni publicznej ze względu na dobro publiczne (definiowane różnorodnie w różnych epokach) [por. np. 2, 11, 16]. Socjolog Richard Sennett uważa, że koncentracja współczesnego człowieka na swojej własnej indywidualności, własnym „ja” zabija „publiczną sferę bezosobowego znaczenia i bezosobowego działania” [16, s. 547], a „wiara w to, że prawdziwe stosunki między ludźmi polegają na wzajemnym odślanianiu osobowości, wypaczyła też nasze pojęcie o funkcjach miasta” [16, s. 548], zaś rewitalizacja miasta jako forma odrzucenia sposobu użytkowania przestrzeni wykształconego w procesie industrializacji „oznacza także odrodzenie politycznego działania” [16, s. 548], czyli działania wspólnego w celu publicznym. Sennett podkreśla fakt, iż kontakty w ramach różnorodnych form wspólnot – organizacji społecznych stały się w jednofunkcyjnych

przestrzeniach współczesnych miast odpowiedzią na „społeczną śmierć miasta” [16, s. 482], ale zauważa jednocześnie brak pragnienia przemodernowania przestrzeni miejskiej na nowo. [16, s. 479 i n.] Mimo, iż jego obserwacje poczynione zostały w latach 70., kiedy po raz pierwszy opublikowano jego pracę „Upadek człowieka publicznego” indywidualizm jeszcze się pogłębił i dopiero kryzys ekonomiczny przynosi szerszy powrót do świadomości, że „konsumować” życia społecznego i przestrzeni publicznej nie można jedynie na własny rachunek.

Praca amerykańskiego urbanisty Spiro Kostoffa dotycząca charakterystyki historycznych elementów form urbanistycznych rozpoczyna się od przytoczenia definicji miasta z okresu Renesansu:

„Miastem nazywamy zgromadzenie ludzi, skupionych by wspólnie doświadczyć lepszego życia w dostatku i obfitości. O wielkości miasta stanowi zaś, nie rozległość zajmowanego obszaru czy obwód murów, ale różnorodność i liczba mieszkańców oraz ich siła. Gdzie ludzie gromadzą się razem dla różnych powodów i potrzeb, które nimi kierują: jedni dla władzy, inni dla przyjemności, inni dla zysku, który z tego wynika”². Bez ponownego zaistnienia w powszechnej świadomości zarówno profesjonalistów, jak i tzw. zwykłych użytkowników przestrzeni tej zdawałoby się prostej prawdy nasze miasta pozostaną przestrzenią nierozwiązywalnych problemów ludzi, nadaremnie pragnących zrealizować dążenie do osobistego szczęścia. Wszak nie od dziś, definiując urbanistykę, powtarzamy, że architektura wytwarza ramy życia społecznego i jest materialnym wyrazem procesów zachodzących w społeczeństwie.

Przypisy

¹ J. Jones, *South Bronx Rising: The Rise, Fall, and Resurrection of an American City*, Fordham University Press, New York 2002, s. 333-336 za 5, s. 1.

² 16-wieczny włoski filozof Giovanni Botero w „Racja państwa” 1588, 1606 za 9, s. 7.

Literatura

- [1] Davies M., *Magical Urbanism. Latinos Reinvent the U.S. City*, Verso, London, New York 2001.
- [2] Doucet C., *Urban Meltdown. Cities, Climate Change and Politics as Usual*, New Society Publishers, Gabriola Island, BC, Canada 2007.

- [3] Dziennik Łódzki, roczniki 2005–2011.
- [4] Gazeta Wyborcza/Łódź, roczniki 2005–2011.
- [5] Hoffman von A., *House by House, Block by Block. The Rebirth of America's Urban Neighborhoods*, Oxford University Press, Oxford, New York 2004.
- [6] Right to the city ([http:// righttothecity.org](http://righttothecity.org) – dostęp: czerwiec 2011).
- [7] My poznaniacy ([http:// www.my-poznaniacy.org/](http://www.my-poznaniacy.org/) – dostęp: czerwiec 2011).
- [8] Topografie ([http:// www.topografie.pl/miastograf/](http://www.topografie.pl/miastograf/) – dostęp: czerwiec 2011).
- [9] Kostoff S., *The City Assembled. The Elements of Urban Form Through History*, Thames & Hudson, London 1999.
- [10] Lefebvre H., *Writing on Cities*, Blackwell Publishing, Oxford 2006.
- [11] Marshall A., *How Cities work. Suburbs, Sprawl, and the Roads Not Taken*, University of Texas Press, Austin 2009.
- [12] Nawratek K., *Miasto jako idea polityczna*, korporacja ha!art, Kraków 2008
- [13] Pawłowska K., *Idea swojskości miasta*, Politechnika Krakowska, Kraków 2001.
- [14] Pawłowska K., Swaryczewska M., *Ochrona dziedzictwa kulturowego. Zarządzanie i partycypacja społeczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002.
- [15] *Personal Interventions. Personal Project in Public Places*, ed. Klanten R., Hübner M., Die Gestalten Verlag GmbH & Co. KG, Berlin 2010.
- [16] Sennett R., *Upadek człowieka publicznego*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2009.